

WPROWADZENIE

Czerwiec 1976 r. ze wszystkich „polskich miesięcy” pozostaje najmniej rozpoznany. Mimo upływu ćwierćwiecza tamte wydarzenia nie doczekały się pełnego opracowania monograficznego*. Ze względu na relatywnie niewielki zasięg czasowy (w praktyce jeden dzień: 25 czerwca 1976 r.) oraz terytorialny (Radom, Ursus i w mniejszym stopniu Płock) pozostają w cieniu nieporównanie bardziej gwałtownych wybuchów społecznych Czerwca '56 i Grudnia '70 oraz fali strajkowej z lata 1980 r.

Genezy wydarzeń czerwcowych należy szukać w nierozwiązanym do końca kryzysie z grudnia 1970 r.¹ Częściowo tylko „odnowione” kierownictwo uznało wówczas, że wystarczą zmiany na najwyższych stanowiskach w Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej i państwie oraz wycofanie się (po fali strajków z lutego 1971 r.) z podwyżki cen, która stała się bezpośrednią przyczyną gwałtownych protestów robotniczych w grudniu, żeby utrzymać się u steru władzy.

W celu pozyskania poparcia społecznego odwoływano się do chwytliwych sloganów, wśród których szczególną popularność zyskało hasło: „Żeby Polska rosła w siłę, a ludziom żyło się dostatniej”, jak i idea podwojenia produkcji w latach siedemdziesiątych, znana jako budowa „drugiej Polski”. W przyspieszonym tempie dokonywały się więc procesy modernizacyjne, realizowane jednak przede wszystkim na kredyt. Korzystając z okazji, że na zachodnich rynkach kapitałowych łatwo można było uzyskać pożyczkę, Polska zaczęła stopniowo zadłużać się za granicą. W połowie dekady proces ten przybrał niepokojące rozmiary. Tylko w 1976 r. zadłużenie wzrosło o 3,6 mld dolarów². W porównaniu z latami sześćdziesiątymi polska gospodarka w znacznym stopniu otworzyła się na świat. W latach 1972–1975 nastąpił niebywały wzrost stopy życiowej. Trudno się tedy dziwić, że dziś jeszcze bardzo wielu ludzi ocenia te lata jako najlepsze, najbogatsze w całym ich życiu. Dość łatwo zapomniano o coraz dłuższych kolejkach przed sklepami, pustych półkach, o tym, że obiecywano społeczeństwu definitywne rozwiązanie problemu mieszkaniowego do 1985 r. Niewiele też osób ma dziś świadomość tego, że zaciągnięte w latach siedemdziesiątych długi będziemy spłacać jeszcze przez wiele lat.

W latach 1971–1975, głównie za sprawą sztucznego utrzymywania cen podstawowych artykułów żywnościowych na poziomie z 1971 r., znacznie podniosła się w Polsce stopa życiowa. Płaca realna wzrosła o ponad 40 proc., a dochód narodowy o prawie 60 proc. Były to niewątpliwie imponujące wskaźniki, ale nie mogły przesłaniać innych, znacznie mniej optymistycznych danych. Na przykład według nieopublikowanych wyników badań Instytutu Socjologii Uniwersytetu Warszawskiego w 1976 r. 30 proc. polskiego społeczeństwa żyło poniżej minimum socjalnego³.

W końcu 1975 r. władze zmuszone były oświadczyć, że ze względów ekonomicznych nie uda się utrzymać w następnym roku cen podstawowych artykułów żywnościowych na niezmiennym poziomie. Społeczeństwo z niepokojem oczekiwało więc podwyżek, zadając sobie właściwie jedno pytanie: jak znaczne one będą? Było to pytanie tym bardziej uzasadnione, że wiosną w prasie pojawiało się coraz więcej artykułów, w których pisano o podwyżkach cen w innych krajach (głównie zachodnich) oraz o wzroście kosztów produkcji żywności, a zwłaszcza mięsa i jego przetworów.

Kierownictwo partyjno-państwowe liczyło się z możliwością protestów społecznych. Biorąc pod uwagę możliwość wystąpienia „przerw w pracy” – jak w ówczesnym języku oficjalnym nazywano strajki, „siły porządkowe” otrzymały szczegółowe wytyczne. Minister spraw wewnętrznych gen. Stanisław Kowalczyk już na kilka tygodni przed planowaną podwyżką cen zarządził ogólnopolską akcję pod kryptonimem „Lato '76”, w której ramach zaczęto powoływać osoby uznane za politycznie niepewne na „ćwiczenia wojskowe”⁴. Celem akcji było przede wszystkim sprawdzenie gotowości „sił i środków jednostek MO do uruchomienia działań w warunkach poważnego zagrożenia lub naruszenia porządku publicznego w państwie”. Przy Komendach Wojewódzkich Milicji Obywatelskiej utworzono wydzielone grupy śledcze, które miały „ustalać inspiratorów ewentualnych zająć i dokumentować

* Już po opublikowaniu I wydania Teki ukazało się szereg tego rodzaju opracowań, w tym monografia Pawła Sasanki *Czerwiec 1976. Geneza–przebieg–konsekwencje*. Szczegóły: patrz bibliografia.

¹ Więcej na ten temat zob.: J. Eisler, *Grudzień 1970. Geneza, przebieg, konsekwencje*, Warszawa 2000.

² Z Rurarz, *Byłem doradcą Gierka*, Chicago–Toronto–Warszawa 1990, s. 62.

³ P. Raina, *Political Opposition in Poland 1954–1977*, London 1978, s. 232.

⁴ A.Solecki, *Dlaczego nie zostałem czerwcowym warchołem*, „Kultura” (Paryż) 1976, nr 11, s. 34.

ich działalność na potrzeby prawno-karne”⁵. We wszystkich województwach – jak to zwykle w takich sytuacjach bywało – powołano sztaby lokalne. Decyzję o użyciu zwartych pododdziałów Zmotoryzowanych Odwodów Milicji Obywatelskiej (ZOMO) mógł podjąć wyłącznie minister spraw wewnętrznych, i to dopiero po wyczerpaniu możliwości „zlikwidowania incydentów drogą oddziaływania polityczno-administracyjnego lub innymi środkami”. Postanowiono również, że działający w „pododdziałach zwartych” funkcjonariusze nie będą wyposażeni w broń palną⁶.

Mimo że wysokiej podwyżce cen zdecydowanie przeciwstawiali się „towarzysze radzieccy”, 24 czerwca 1976 r. prezes Rady Ministrów Piotr Jaroszewicz w trakcie posiedzenia Sejmu zgłosił „pod konsultacje” społeczeństwa projekt podwyżki cen. W rzeczywistości informował jedynie o fakcie, który w praktyce już nastąpił. W tym samym bowiem dniu do wszystkich województw w zaplombowanych workach rozesłano wydrukowane zawczasu nowe cenniki⁷. Podwyżka miała wejść w życie od poniedziałku 28 czerwca 1976 r., a zatem na „konsultacje” i ewentualne wnioski pozostawały dwa dni. Dyskusja miała być wyłącznie pozorna. W Sejmie członek Biura Politycznego, sekretarz KC PZPR Edward Babiuch jako jedyny mówca w imieniu przewodniej partii, Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego, Stronnictwa Demokratycznego i posłów bezpartyjnych zaproponował przyjęcie projektu rządowego, zresztą już zaakceptowanego przez władze Centralnej Rady Związków Zawodowych⁸.

Tymczasem „propozycja” Jaroszewicza szła znacznie dalej niż podwyżka cen z grudnia 1970 r. Tak na przykład mięso i jego przetwory, które w 1970 r. drożały przeciętnie o 17,6 proc., teraz miały być droższe o 69 proc. Cena drobiu miała wzrosnąć o 30 proc., masła i nabiału o 50 proc., a cukru nawet o 100 proc. Wobec tak znacznych podwyżek – jak głoszono oficjalnie – dla ich przynajmniej częściowego zrównoważenia przewidywano rekompensaty pieniężne. Tu jednak władze zaprezentowały niebywałą arogancję lub po prostu polityczną głupotę, albowiem społeczeństwu od lat przyzwyczajonemu (choćby tylko w sferze werbalnej) do zasad sprawiedliwości społecznej zaoferowano rekompensaty skrajnie niesprawiedliwe. Ludzie najniżej uposażeni (poniżej 1300 zł miesięcznie) mieli otrzymać miesięcznie 240 zł, natomiast najlepiej zarabiający (powyżej 8000 zł) nawet 600 zł.

Rankiem 25 czerwca rozpoczął się strajk w Zakładach Metalowych im. „Waltera” w Radomiu. MSW informowało później, że w tym czasie na terenie całego kraju „wystąpiły 54 przerwy w pracy”, z tego w województwie warszawskim 9, szczecińskim 9, elbląskim 4, gdańskim 4, łódzkim 4, płockim 4 i radomskim 3. Komendy wojewódzkie MO podjęły natychmiast „niezbędne działania zmierzające do neutralizowania powstających konfliktów”, kierując funkcjonariuszy Służby Bezpieczeństwa do „zagrożonych zakładów pracy”⁹.

W Radomiu uformował się pochód liczący około tysiąca osób, który po godzinie 8.00 wyszedł poza teren zakładów im. „Waltera”. Część manifestantów wyjechała na ulice na wózkach akumulatorowych. Te pojazdy, wyładowane ponad miarę młodymi ludźmi powiewającymi narodowymi flagami, stały się jednym z symboli radomskiej rewolty, utrwalonym na licznych fotografiach. Ponieważ demonstranci postanowili zawiadomić o strajku inne przedsiębiorstwa – między innymi Zakłady Sprzętu Grzejnego, Radomskie Zakłady Przemysłu Skórzanego „Radoskór”, Radomską Wytwórnnię Telefonów, Zakłady Mięsne, Zakłady Remontowe Maszyn Budowlanych „Zremb” – komendant wojewódzki MO – płk Marian Mozgawa polecił skierować do nich „dodatkowe siły funkcjonariuszy operacyjnych”.

Jednocześnie przerwano połączenia telekomunikacyjne „Waltera” z miastem. Ponadto „w trybie alarmowym postawiono w stan gotowości bojowej ZOMO” i dokonano koncentracji Nieetatowego Odvodu Milicji Obywatelskiej (NOMO), który tradycyjnie tworzyli starsi wiekiem funkcjonariusze oraz milicjanci sprowadzani z komisariatów w mniejszych miejscowościach. Wzmocniono również

⁵ Cyt. za: *Miasto z wyrokiem*, „Karta” 1998, nr 25, s. 27.

⁶ S. Ciesielski, *Wydarzenia czerwcowe 1976 roku* [w:] *Przesilenia i zwroty w dziejach Polski Ludowej*, „Zeszyty Naukowe WAP” 1982, nr 110, s. 111–112.

⁷ H. Dominiczak, R. Halaba, T. Walichnowski, *Z dziejów politycznych Polski 1944–1984*, Warszawa 1984, s. 300–301; W. Ważniewski, *Problemy rozwoju Polski Ludowej 1944–1980*, Warszawa 1982 (WSNS – do użytku wewnętrznego), s. 118–119.

⁸ „Trybuna Ludu”, 25 VI 1976.

⁹ Cyt. za: K. Dubiński, *Rewolta radomska. Czerwiec 76*, Warszawa 1991, s. 3.

„służbę ruchu drogowego w newralgicznych punktach miasta”, a także „uruchomiono grupę rajdującą z zadaniem dokumentowania wydarzeń”¹⁰. Trudno nie dostrzec w tych wszystkich przedsięwzięciach podobieństw do działań podejmowanych na Wybrzeżu w grudniu 1970 r.

Już przed godziną 10.00 przed gmachem Komitetu Wojewódzkiego PZPR przy ulicy 1 Maja zaczął gromadzić się tłum, szacowany wkrótce na blisko 6 tys. osób. Domagano się rozmowy z pierwszym sekretarzem KW Januszem Prokopiakiem, który jednak nie chciał się zgodzić na rozmowę z tłumem, proponując w zamian przyjęcie delegacji pracowniczej. Robotnicy, pomni doświadczeń z 1970 r., bali się jednak prowokacji i aresztowania delegatów. Jeszcze przed południem kierownik Sztabu MSW został poinformowany, że siły milicyjne w Radomiu (tylko 74 funkcjonariuszy ZOMO) są zbyt słabe, żeby zapewnić porządek, gdy „w mieście narasta gwałtownie agresywność, bezkarność i rozpasanie tłumy”¹¹.

W tej sytuacji wiceminister spraw wewnętrznych gen. Bogusław Stachura podjął decyzję o wysłaniu z Warszawy do Radomia kolumny ciężarówek z kompanią ZOMO z ośrodka w Gołdźzinowie. Pluton ZOMO został także wysłany z Łodzi. Jednocześnie gen. Stachura zwrócił się do Sztabu Generalnego Wojska Polskiego z prośbą o przydzielenie samolotów transportowych, które mogłyby przewieźć ze Szczytna do Radomia słuchaczy Wyższej Szkoły Oficerskiej MO. Później wysłana została także kompania ze stacjonującego w stolicy Batalionu Centralnego Podporządkowania oraz dwa plutony ZOMO z Kielc i Lublina. Pododdziały te zostały wzmocnione ośmioma armatkami wodnymi. Skierowano też do Radomia dodatkowy transport środków chemicznych¹².

Tymczasem po godzinie 12.00 część manifestantów wdarła się do budynku KW, gdzie po pewnym czasie rozpoczęło się regularne plądrowanie. W bufecie jedna z grup natrafiła na zgromadzone tam puszki z szynką i wędliny, jakich od dawna nikt w mieście nie widział. Demolowanie budynku nasilało się; wyrzucano przez okna dywany, meble, telewizory. Powoli przystępowano do podpalania Komitetu¹³, ale do dziś nie ma pewności, kto rzeczywiście podłożył ogień: ktoś z manifestantów, jakiś prowokator, zwykli chuligani czy cywilni funkcjonariusze znajdujący się wewnątrz budynku.

Na ulicach rozgorzała tymczasem gwałtowna walka. Od strony lotniska nadciągały zwarte pododdziały ZOMO, które za pomocą długich pałek, wystrzeliwanych z wyrzutników granatów łzawiących i armatek wodnych starały się rozproszyć zgromadzenie. Demonstranci obrzucali szarżujących milicjantów kamieniami, wznosili na ulicach barykady i obrzucili gmach KW MO butelkami z łatwo palnymi płynami. Spalono także samochody znajdujące się na dziedzińcu Komitetu. Cały czas nad miastem krążyły helikoptery, z których obserwowano i filmowano demonstrantów. Setki zdjęć dla „celów operacyjnych” wykonywali cywilni funkcjonariusze SB.

Około godziny 16.00 podpalono gmach Urzędu Wojewódzkiego oraz Biuro Paszportów KW MO. Na ulicach płonęły samochody (między innymi pod budynkiem KW PZPR podpalono jeden z samochodów strażackich, który miał uczestniczyć w gaszeniu pożaru). Stopniowo na ulicach pojawiało się coraz więcej barykad. Około godziny 17.00 w czasie wznoszenia jednej z nich zginęli, przygnieceni przyczepą, dwaj manifestanci: Jan Łabędzki i Tadeusz Ząbecki. Według niektórych relacji ponieśli oni śmierć spychając w stronę milicjantów przyczepę załadowaną betonowymi płytami, według innej wersji – zostali nią przygnieceni w trakcie wznoszenia kolejnej barykady. Faktem jest, że „zaczęto ich ciała wozić na wózku akumulatorowym”¹⁴ po mieście.

Około godziny 15.00 na ulicy Żeromskiego pojawiła się niewielka grupa cywilów, którzy nie będąc niepokojeni przez milicję metodycznie wybijali szyby wystawowe w sklepach, później okradanych. Akcja ta trwała do godziny 17.00, gdy gen. Stachura uznał, że płk Mozgawa nie jest w stanie sprawnie dowodzić „tak wielkim zgrupowaniem zwartych oddziałów milicji”. Z Warszawy wysłano więc zastępcę komendanta głównego MO gen. Stanisława Zaczekowskiego, aby na miejscu przejął dowo-

¹⁰ *Ibidem*, s. 4.

¹¹ *Ibidem*, s. 6.

¹² *Ibidem*, s. 7.

¹³ *Miasto z wyrokiem...*, s. 34–36.

¹⁴ *Ibidem*, s. 36.

dzenie siłami porządkowymi. Zaczkowski dotarł do budynku KW MO w Radomiu pod koniec najgwałtowniejszej fazy walk ulicznych wokół budynku KW PZPR, w którym pożar ostatecznie ugaszono dopiero po godzinie 19.00¹⁵.

Siły ZOMO (1543 funkcjonariuszy) opanowały sytuację i na ulicach miasta rozpoczęto regularne polowanie na ludzi. Zatrzymywano niemal wszystkich, którzy pojawiali się na ulicach, i przewożono ich do komendy MO, gdzie wielu z nich bito pałkami, przepędzając przez osławione „ścieżki zdrowia”. Jeden z pobitych mówił po latach: „Trzeba było szybko biec. Twarz zasłoniłem, to tłukli po rękach. Popuchły mi. Cztery palce złamane, po dwa w każdej ręce”. Trzy dni po wypuszczeniu z aresztu została ta osoba ponownie zatrzymana. Znow było brutalne bicie: „jak rozbierali do naga i tłukli w penisa, to człowiek mdlał; a jak w pięty – to robił pod siebie”¹⁶.

Według danych MSW w czasie kilkugodzinnych zająć ulicznych zginęły dwie osoby, rannych zostało 75 funkcjonariuszy MO i co najmniej 121 cywilów. Ta ostatnia liczba jest znacznie zaniżona i nie obejmuje osób pobitych przez milicjantów. Bezpośrednie straty materialne sięgnęły 30 mln zł, a wraz ze stratami pośrednimi, spowodowanymi przez przerwy w produkcji, miały wynieść 77 mln¹⁷.

Do ofiar represji poczerwcowych zaliczyć należy także Jana Brożynę zamordowanego 30 czerwca 1976 r. oraz ks. Romana Kotlarza, który za odprawianie nabożeństw w intencji pobitych i aresztowanych robotników został dotkliwie pobity przez funkcjonariuszy SB i zmarł w szpitalu 18 sierpnia 1976 r.

Równocześnie z wydarzeniami w Radomiu miały miejsce robotnicze protesty w Ursusie oraz w mniejszym zakresie w Płocku. Niestety nie dysponujemy tu tak szczegółową faktografią, jak w przypadku znacznie bardziej gwałtownej rewolty radomskiej. Tylko w niewielkiej części – ze względu na tendencyjny charakter i liczne błędy rzeczowe oraz zupełnie nie do przyjęcia język – tę dotkliwą lukę wypełnia wchodzący w skład niniejszego pakietu *Kalendarz wydarzeń w Radomiu, Ursusie i Płocku*¹⁸.

Łącznie – wedle oficjalnych danych – zatrzymano 634 osoby w Radomiu, 172 w Ursusie i 55 w Płocku. Ponadto zwolniono z pracy w trybie natychmiastowym w Radomiu 939, a w Ursusie 180 osób¹⁹. W porównaniu z informacjami o zatrzymanych, aresztowanych i usuniętych z pracy zebranych przez środowiska niezależne dane te wydają się znacznie zaniżone – w samym Radomiu miano zatrzymać ponad dwa tys. osób. Trzeba też pamiętać, że 25 czerwca 1976 r. kraj ogarnęła fala strajków protestacyjnych. W Warszawie, gdzie nie było manifestacji ulicznych, strajk objął między innymi zakłady im. Świerczewskiego, Nowotki, Kasprzaka, Fabrykę Samochodów Osobowych na Żeraniu i Państwowe Zakłady Optyczne. W Łodzi strajkowało co najmniej 16 zakładów, głównie przemysłu włókienniczego, dziewiarskiego i odzieżowego. Fragmentaryczne informacje wspominają o strajkach w Elblągu, Gdańsku, Grudziądzu, Poznaniu, Pruszczu Gdańskim, Radomsku, Starachowicach, Szczecinie i Wrocławiu. Według danych KC PZPR strajki odbyły się w 97 zakładach w 24 województwach i wzięło w nich udział łącznie 55 tys. osób²⁰.

Wobec tak gwałtownych protestów władze już 25 czerwca 1976 r. wieczorem postanowiły wycofać się z podwyżki cen, co w przemówieniu transmitowanym przez radio i telewizję zakomunikował społeczeństwu premier Jaroszewicz. Była to poważna porażka ekipy Edwarda Gierka i osobiście pierwszego sekretarza KC PZPR, który nazajutrz w czasie telekonferencji z pierwszymi sekretarzami komitetów wojewódzkich domagał się, by zwołać „we wszystkich województwach masowe wiece, wiece na kilkadziesiąt tysięcy ludzi, nawet sto czy ponad sto tysięcy [...] żebyście mogli powiedzieć na tym wiecu, że nie popieracie metod chuligaństwa i metod narzucania ogromnej większości klasy robotniczej, narodu, woli niewielkiej grupy chuliganów. Towarzysze, mnie to jest potrzebne jak słońce, jak

¹⁵ K. Dubiński, *op. cit.*, s. 7.

¹⁶ B. Pawlak, *A w baraku zęby*, „Polityka”, 21 I 2000.

¹⁷ S. Ciesielski, *op. cit.*, s. 115.

¹⁸ Zob. karty nr 8–16.

¹⁹ *Sprawozdanie z pracy Komisji KC PZPR powołanej do wyjaśnienia przyczyn i przebiegu konfliktów społecznych w dziejach Polski Ludowej*, „Nowe Drogi” 1983, numer specjalny, s. 54.

²⁰ A. Friszke, *Opozycja polityczna w PRL 1945–1980*, Londyn 1994, s. 338.

woda, jak powietrze”²¹. W następnych dniach w miastach całej Polski odbyły się więc manifestacje, na których potępiano „warchołów” z Radomia i Ursusa oraz udzielano pełnego poparcia towarzysowi Gierkowi. Łącznie w wiecach tych udział wzięło kilkaset tysięcy osób.

Latem 1976 r. wiele osób przerażonych widmem rozregulowanego rynku wewnętrznego zaczęło pospiesznie gromadzić zapasy. Ostatecznie w sierpniu władze zdecydowały się na wprowadzenie w Polsce „bonów towarowych” na cukier. Od tego momentu aż do lata 1989 r. PRL miała być krajem kartek. Przyznanie każdemu obywatelowi prawa do wykupienia po niezmienionej cenie miesięcznie dwóch kilogramów cukru było widomym znakiem zupełnego fiaska „polityki przyspieszonego rozwoju”.

Jednocześnie wobec surowych represji wymierzonych w uczestników czerwcowych protestów w środowisku intelektualistów pojawiły się hasła solidarności z robotnikami. 9 września 1976 r. obradowała konferencja plenarna Episkopatu Polski. Ogłoszono komunikat, w którym – w części zakwestionowanej przez cenzurę – czytamy między innymi: „Konferencja plenarna Episkopatu Polski zwraca się do najwyższych władz państwowych, aby zaniechano wszelkich represji wobec robotników biorących udział w protestach przeciwko zamierzonej przez rząd w czerwcu br. zbyt wygórowanej podwyżce cen artykułów żywnościowych. Uczestniczącym w tych protestach robotnikom trzeba by przywrócić utracone prawa, pozycję społeczną i zawodową, wyrządzone krzywdy odpowiednio wynagrodzić, wobec skazanych zastosować amnestię”²².

23 września 1976 r. czternaście osób ogłosiło *Apel do społeczeństwa i władz PRL*, w którym informowano o powstaniu Komitetu Obrony Robotników. Wyrażając solidarność z uchwałami konferencji plenarnej Episkopatu Polski, sygnatariusze domagali się „amnestii dla skazanych i aresztowanych i przywrócenia wszystkim represjonowanym pracy” oraz wzywali społeczeństwo „do poparcia tych żądań”. Sygnatariuszami *Apelu* a zarazem założycielami KORu byli: Jerzy Andrzejewski, Stanisław Barańczak, Ludwik Cohn, Jacek Kuroń, Edward Lipiński, Jan Józef Lipski, Antoni Macierewicz, Piotr Naimski, Antoni Pajdak, Józef Rybicki, Aniela Steinsbergowa, Adam Szczypiorski, ks. Jan Zieja, Wojciech Ziemiński. Stało się regułą, że osoby otwarcie angażujące się w działalność Komitetu były usuwane z pracy i narażały się na mniej lub więcej dotkliwe szykany i represje. KOR apelował do władz, ale również odwoływał się bezpośrednio do społeczeństwa²³. Jesienią 1976 r. nie tylko wzywał posłów do powołania specjalnej komisji śledczej, która zbadałaby okoliczności stosowania przemocy przeciwko uczestnikom czerwcowych protestów, ale zachęcał także społeczeństwo do pisania listów w tej sprawie.

KOR prowadził ścisłą ewidencję osób, którym udzielano pomocy – medycznej, prawnej, a zwłaszcza finansowej. Obejmowała ona ponad tysiąc osób z Ursusa, Radomia, Płocka, Warszawy, Łodzi, Gdańska, Grudziądza i Poznania. Pomocy finansowej, której wartość przekroczyła 3 mln zł, udzielono łącznie 604 rodzinom. Prawie 70 proc. tej sumy zebrano w Polsce. Z zagranicy pieniądze na pomoc dla polskich robotników przekazywały centrale związków zawodowych z Francji, Norwegii, Szwecji i Włoch, przedstawiciele Polonii, organizacja Amnesty International i osoby prywatne²⁴. W lipcu 1977 r. na mocy amnestii z więzień wyszły ostatnie osoby skazane za udział w robotniczych protestach Czerwca ’76.

Jerzy Eisler

²¹ *Mnie to jest potrzebne jak słońce, woda i powietrze* [w:] A. Garlicki, *Z tajnych archiwów*, Warszawa 1993, s. 395–406 (pierwodruk w: „Polityka” 1990, nr 19).

²² P. Raina, *Rozmowy z władzami PRL. Arcybiskup Dąbrowski w służbie Kościoła i Narodu*, t. 1: 1970–1981, Warszawa 1995, s. 259–263.

²³ Na temat KOR poza przywołaną już pracą A. Friszke zob. przede wszystkim: J.J. Lipski, *KOR*, Londyn 1983; S. Kawalec, *Demokratyczna opozycja w Polsce (Wydarzenia czerwcowe i rok działalności Komitetu Obrony Robotników)*, Warszawa 1980 (wydane poza cenzurą); R. Zuzowski, *Komitet Samoobrony Społecznej KOR. Studium dysydemtyzmu i opozycji politycznej*, Wrocław–Warszawa–Kraków 1996.

²⁴ S. Kawalec, *op. cit.*, s. 17.